

Zbigniew Tadeusz Wierzbicki

Na drogach rozwoju świadomości narodowej ludności wiejskiej w Małopolsce na przykładzie wsi Żmiąca

Przegląd Socjologiczny / Sociological Review 16/1, 118-143

1962

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ZBIGNIEW TADEUSZ WIERZBICKI — POZNAŃ

NA DROGACH ROZWOJU ŚWIADOMOŚCI NARODOWEJ LUDNOŚCI WIEJSKIEJ W MAŁOPOLSCE NA PRZYKŁADZIE WSI ŻMIĄCA

Motto:

„Powiadają Niemce, że my cudzoziemce,
A my se Polacy, chłopcy Ostryjacy”
W. Orkan, *Listy ze wsi*, s. 188.

Treść: Uświadomienie narodowe na przełomie XIX i XX w. na podstawie książki Bujaka oraz w świetle wypowiedzi obecnych mieszkańców wsi. — Co mówią fakty i związana z nimi tradycja ustna? — Postawy ludności wsi wobec powstania Państwa Polskiego. — Idea niepodległości a wspomnienia o państeczynie. — Drogi zdobywania świadomości narodowej przez jednostki w zaborze austriackim. — Rola emigracji, służby w wojsku austriackim oraz partii politycznych. — Szerzenie świadomości narodowej w Państwie Polskim. — Wielkie wydarzenia dziejowe ze szczególnym uwzględnieniem wojny 1939 r. oraz okupacji hitlerowskiej. — Uwagi o socjologicznym mechanizmie budzenia się świadomości narodowej.

UŚWIADOMIENIE NARODOWE NA PRZEŁOMIE XIX I XX W.
NA PODSTAWIE KSIĄŻKI BUJAKA ORAZ W ŚWIETLE WYPOWIEDZI
OBECNYCH MIESZKAŃCÓW WSI

Wybitny uczony polski F. Bujak w wydanej przed I wojną światową książce o wsi Żmiąca¹ tak charakteryzuje świadomość narodową miejscowej ludności: „Uświadomienie narodowe nie postąpiło jeszcze tak daleko, aby się lud tutejszy wyrzekł zasadniczej nieprzyjaźni i nieufności dla surdutowców. Wielu jest jeszcze w Żmiącej i okolicy ludzi, którzy na zapytanie, kim są (jakiej narodowości), odpowiadają po namyśle, że są ka-

¹ F. Bujak, *Żmiąca, wieś powiatu limanowskiego*, Kraków 1903. Wieś ta była i jest wsią czysto rolniczą, liczącą około 800 mieszkańców, dość według Bujaka konserwatywna w swojej strukturze społeczno-ekonomicznej. W rzeczywistości nie odbiega ona wiele od innych wsi leżących w dolinie rzeki Łososiny. W dziedzinie uświadomienia narodowego była zapewne nieco opóźniona w stosunku do wielu innych wsi w Małopolsce Zachodniej, tak jak w ogóle powiat limanowski jest opóźniony w rozwoju w stosunku do powiatów województwa krakowskiego położonych bliżej miast na równinach.

tolikami w przeciwieństwie do luteranów i żydów, albo że są chłopami, albo wreszcie „cysarskimi”, a na przekonywanie ich, iż są Polakami, obruszają się i nie chcą dalej rozmawiać. Wśród młodszego pokolenia, które do szkoły w Ujanowicach licznie uczęszczało, nie spotyka się wprawdzie podobnych odpowiedzi, ale za to zupełną obojętność dla sprawy narodowej. Zdaje sobie ono nieco sprawę z tego, co to jest naród i do jakiego narodu należy, ale czuje się obcą dla innych klas społecznych”².

Tak było pod koniec XIX wzgl. na początku XX w., gdy Bujak przebywał w tej wsi. Gorzej oczywiście było dawniej, o czym świadczy choćby rabacja w roku 1846³. Wówczas dla chłopów „Polak” oznaczał szlachcica, a „Polska” była synonimem pańszczyzny⁴. I jeśli Zmiaćanie nie wzięli czynniejszego udziału w rabacji, to jednak ich postawa nie budzi wątpliwości, o czym świadczy historia ks. Jana Chełmeckiego. Pochodził on ze zmiąckiej rodziny kmiecej⁵ i był pierwszym w tej wsi historycznie nam znanym inteligentem. Jednak nie cieszył się — jak pisze Bujak — sympatią u ludności, która go „jako Polaka bardzo nienawidziła”⁶. Zamieszany w akcji przygotowywania powstania przeciwko Austrii zostaje zatrzymany w 1846 r. w rodzinnej wsi przez ziomków i wydany następnie jako podejrzany w ręce władz austriackich, które skazują go na kilka lat twierdzy⁷.

Od tych wydarzeń zmieniło się oczywiście wiele we wsi. Gdy dzisiaj pytać obecnych gospodarzy o poczucie świadomości narodowej ich rodziców, są nieco zdziwieni i skwapliwie stwierdzają, że czuli się Polakami. „Jak można było nie uważać się za Polaka” usłyszałem parę odpowiedzi.

² *Op. cit.*, s. 131.

³ W Zmiaćej, fakt społecznie ważny, nigdy dworu nie było. W rabacji wzięło udział wprawdzie kilku ludzi ze wsi, lecz była to akcja przeciwko dworowi w sąsiedniej wsi Mordarce, leżącej po drugiej stronie południowego pasma górskiego (Bujak, *op. cit.*, s. 35). Jednak plebania w Ujanowicach była 7-krotnie niepokojona napadami, lecz ówczesnemu proboszczowi M. Głębińskiemu udawało się zawsze uspokoić słowami napastników, tak iż szli gdzie indziej na rabunek (P. Stach, *Proboszcz sprzed 100 lat...*, „Currenda”, Tarnów 1948, nr 5). Dzisiaj najstarsi nawet mieszkańcy wsi nie pamiętają, by ktokolwiek ze Zmiaćej brał udział w rabacji. Przypominają sobie jedynie, jak ich ojcowie opowiadali, że przez wieś szły bandy obcych chłopów z kosami.

⁴ M. in. ks. Gabryelski, proboszcz w Jakubowicach (dla Zmiaćej sąsiednia parafia) opisuje w *Liber Memorabilium* pod rokiem 1846 najście bandy chłopów na jego plebanie i kościół w poszukiwaniu „ukrytych Polaków i broni” (wg. J. W. Opatrnego, *Z roku 1846 w Sądecczyźnie, IV Sprawozdanie Dyrekcji C. K. Gimnazjum II w Nowym Sączu za rok szkolny 1912*, Nowy Sącz 1912).

⁵ Osiedle na Chełmiu, nr 36.

⁶ Bujak, *op. cit.*

⁷ Wkrótce zwolniony z uwagi na zły stan zdrowia. W 1863 r. zamawia u zmiących foluszników sukno dla powstańców w zaborze rosyjskim, dzięki czemu fakt powstania utrwalił się w pamięci miejscowej ludności.

W wrywkowej ankiecie⁸, obejmującej 30 dorosłych osób z różnych gospodarstw, tylko 4 stwierdziły, że ich rodzice wzgl. oni sami nie czuli się właściwie Polakami. „Raczej uważali się za katolików” (J.Z.) „Nikt nie mówił i nie myślał o Polsce. Dopiero w 1918 r. zrozumiałam, że jestem Polką”⁹. „Nie uważali się za Polaków, a raczej za Galicjaków” (K.W.), czy też w złagodzonej formie: „moi rodzice czuli się Polakami, ale używało się nazwy Galicjaki” (S.G.). Gdyby uznać tę przypadkową próbkę za reprezentatywną, mielibyśmy zaledwie 13% nieświadomych narodowo w Żmiącej przed I wojną.

Wynik podobny może dziwić, gdyż rodzice obecnych gospodarzy byli co najwyżej owym młodym pokoleniem, o którym Bujak pisze, że uczęszczało licznie do szkoły, lecz chociaż nieco inaczej odpowiadało na pytanie, jakiej jest narodowości, to „jednak odnosiło się z całkowitą obojętnością do sprawy narodowej”.

Czyżby więc sąd prof. Bujaka, oparty na obserwacji wsi w 1902 r., był omylny?

Oczywiście, obecną postawę mieszkańców wsi można by tłumaczyć w inny sposób, na przykład rzutowaniem stanu teraźniejszego na przeszłość, a więc traktowaniem ówczesnej wspólnoty religijnej czy ewentualnie językowej jako narodowej, chociaż nią nie musiała przecież być; lub też zrozumiałą psychologicznie obroną poczucia własnej godności związanej z przynależnością własną i najbliższych przodków do określonej grupy narodowej.

Ze na początku XX w. jesteśmy świadkami budzenia się świadomości narodowej nawet w zapadłych kątach Małopolski zachodniej, nie może chyba ulegać wątpliwości w świetle wielu dokumentów, wspomnień i wydarzeń historycznych. Świadczy o tym również ciekawe zdarzenie w sąsiedniej wsi (Kobyłczynie), które miało miejsce w 1911 roku, a więc w około 10 lat po pobycie Bujaka w Żmiącej. Przekazał mi je prof. T. K., pochodzący z tych stron, ostrożny i dokładny informator, który uważa, iż pokolenie sprzed I wojny światowej czuło się już Polakami. „Może — pisze prof. T.K. — nie w 100%, ale w ogromnej większości czuli się Polakami i nie byli narodowo obojętni, czego dowodzi następujący fakt, który znam z własnej obserwacji. W 1911 r. odbył się spis ludności. W sąsiadującej ze Żmiącą wsi Kobyłczyna żyła 15-to osobowa rodzina żydowska, której ojciec, ubogi handlarz-domokrążca, zeznał przy spisie, że używa języka niemieckiego, co oznaczało przynależność do narodowości niemieckiej. Chłopi, oburzeni tym pojawieniem się ... aż 15-tu

⁸ Tak nazwanej, gdyż zastępuje ankietę opartą na losowej próbce i obejmuje wszystkie osoby spotkane w ciągu trzech kolejnych dni na głównym trakcie między szkołą a sklepem.

⁹ F. Zelek, staruszka pochodząca z górnej części wsi Pisarzowa.

«Niemców», na drugi dzień sprowadzili żyda do lokalu spisowego i zażądali wytłumaczenia, jak można żyjąc z handlu używać języka niemieckiego w okolicy, gdzie nikt po niemiecku nie umie. Żyd poprosił o sprostowanie w arkuszu spisowym¹⁰. Lecz w tym samym liście T. K. pisze dalej: „Niechęć do Austrii nie było ... a że była ona państwem zaborczym, wiedzieli tylko nieliczni, co znali historię Polski”.

Jak więc w tej sytuacji rozumieć postawę chłopów z Kobyłczyny przy spisie w 1911 r. Był to przejaw solidarności grupy mówiącej wspólnym językiem i złączonej wspólnością kultu religijnego czy przejaw solidarności narodowej, jak mniema autor listu.

Pozostali zapytywani w tej sprawie inteligenci starszego pokolenia pochodzący ze Zmiącej lub najbliższych okolic potwierdzali na ogół sąd Bujaka. Tak właśnie uważała Z. O., której ojciec poczuł się Polakiem dopiero w ... wojsku austriackim w l. 1891—1894 (o czym jeszcze będzie mowa dalej); podobnie wybitny działacz ludowy nieżyjący już inż. J. Pawłowski, pochodzący z innej wsi, lecz z tej samej parafii. Według niego „przed I wojną chłopci uważali się za «cesarskie dzieci». Wprawdzie ogół nie protestował, jak się mówiło, że są Polakami, ale dobrze się czuli w Austrii i uświadomienie narodowe było bardzo słabe”¹¹. Wiele ciekawego światła na nasz problem rzucają wspomnienia kap. K. U. pochodzącego z kmiecej rodziny ze Zmiącej¹². Stryj jego był księdzem, a ojciec znający sztukę czytania i pisania wójtem wsi, tutejszym miejscowym działaczem ludowym z ramienia partykularnej chłopskiej organizacji politycznej pod nazwą „Związek Chłopski”, a także radnym z wyboru w radzie powiatowej w Limanowej. Poziom domu rodzinnego K. U. był więc znacznie wyższy pod względem kultury i uświadomienia społeczno-narodowego niż przeciętnie na wsi¹³; nie było w nim już analfabetów i wszyscy młodzi chodzili do szkoły podstawowej, a K. U. został oddany do gimnazjum w Nowym Sączu, gdzie rychło zetknął się z konspiracyjnymi kółkami niepodległościowymi. W nich zdobył swój właściwy „chrzest narodowy”. Oto jak sam o tym pisze: „Na kilka lat przed I wojną — pamiętam to do dzisiaj jeszcze — zostałem wciągnięty przez starszego kolegę B. R. do koła niepodległościowego ... na pauzie podszedł on do mnie i zapytał się mnie «czy się boję profesorów». Nie wiedząc, o co chodzi odpowiedziałem mu: «jak nie umiem lekcji, to się boję». On na to: «ponieważ wiem, że na ciebie można liczyć, że nie zdradzisz, powiem, że chodzi o walkę z zaborcami Polski, do której musimy się przygotować».

¹⁰ Arch. listów nr 76.

¹¹ Z przeprowadzonego z nim wywiadu, teczka „D.P.”, inicjały J.P.

¹² Bliżej o nim w p. 6, s. 119.

¹³ Ponadto w domu tym mieściła się biblioteczka Krakowskiego Towarzystwa Oświaty Ludowej i mieszkał tu Bujak podczas swego pobytu w Zmiącej.

Naturalnie przystąpiłem do konspiracji z entuzjazmem i dumą ... zbieraliśmy się na różnych stacjach, aby ująć szpiegowaniu. Może to była przesada, bo oprócz jednego profesora z pochodzenia Niemca, wszyscy inni byli dobrymi Polakami, ale to przecież nadawało nam i całej konspiracji uroku i ważności”¹⁴.

Dla niepoznaki przyjęto nazwę „kółko filaretów”, lecz poza studiowaniem historii Polski zapoznawano się z regulaminami wojskowymi, służbą polową i urządzano ćwiczenia w terenie. K. U. wstąpił przed maturą w 1914 r. do Legionów.

Tak więc o 26 km od Żmiącej, w której zdaniem Bujaka głucho było o Polsce, powiatowe miasto tętni już żywym ruchem społeczno-narodowym, a ogólna atmosfera musiała być dość sprzyjająca dla poczynań patriotycznych¹⁵, skoro upowszechniały się tego rodzaju organizacje niepodległościowe.

Natomiast, zdaniem kap. K. U., w tym czasie w Żmiącej uświadczenie zaczęło się dopiero budzić. „Pamięć o państwie jak i wielki jeszcze analfabetyzm nie sprzyjały powstawaniu aspiracji narodowych”¹⁶.

Problem więc sprowadzałby się właściwie do ustalenia, czy w okresie przed I wojną mamy w przypadku Żmiącej do czynienia z poczuciem wspólnoty grupowej opierającej się na kulcie religijnym i języku, czy już z ludnością uświadomioną narodowo.

Niewątpliwie mieszkańcy wsi zdawali sobie od dość dawna sprawę ze swej odrębności językowej i wyznaniowej, co najmniej w stosunku do dwóch grup obcoplemiennych, z którymi się stykali: do żydów i kolonistów niemieckich¹⁷. Ponadto emigracje zarobkowe na Węgry, do Austrii i na „Sachsy”, a wreszcie do Ameryki¹⁸ wzmocniły to poczucie.

Odrębność językowa w stosunku do innych grup jest rzeczą niezmierną¹⁹, lecz oczywiście nie wystarcza, a nawet nie zawsze jest warunkiem koniecznym dla wytworzenia się wspólnoty narodowej. Ta ostatnia jest przecież wynikiem długiego i dość skomplikowanego procesu rozwo-

¹⁴ Arch. listów nr 90.

¹⁵ Na przykład uczniowie starszych klas wychodzili manifestacyjnie z kościoła, gdy organista intonował na zakończenie mszy pieśń: *Boże wspieraj, Boże chroń nam cesarza i nasz kraj*.

¹⁶ List jw.

¹⁷ W olbrzymiej większości ewangelicy. Sprowadzeni przez władze austriackie za panowania cesarza Józefa II do doliny Łososiny (pow. limanowski i nowosądecki).

¹⁸ Por. Z. T. Wierzbicki, *Migracje zarobkowe we wsi Żmiąca*, „Wiś Współczesna”, 1958, nr 7/8.

¹⁹ J. Chałasiński pisze o wspólnotcie językowej, że „stanowi znamię przynależności do grupy społecznej oraz klucz do całej tradycji grupy ...” (*Antagonizm polsko-niemiecki w osadzie fabrycznej „Kopalnia” na Górnym Śląsku*, Warszawa 1935, s. 52).

jowego, którego pierwszym stopniem jest zdanie sobie sprawy z przynależności narodowej, a więc związku z grupą ponadlokalną, ponadstanową i ponadwyznaniową. Następnym szczeblem jest dopiero uczuciowe zaangażowanie się w sprawy narodowe, które wymaga ukształtowanych już w pewnym stopniu tzw. uczuć patriotycznych oraz pewnego poziomu intelektualnego (zasobu pojęć), co znowu jest uzależnione od rozwoju masowej oświaty. Gdy oba te warunki są spełnione, można mówić dopiero o pełnej świadomości narodowej.

Opierając się na książce Bujaka, jak i przytoczonych sądach inteligentów miejscowego pochodzenia, należałoby mniemać, że poczucie przynależności narodowej zaczynało dopiero świtać w umysłach niektórych mieszkańców Żmiącej. Nie było natomiast jeszcze mowy o uczuciach narodowych. Wprawdzie Bujak czyni pewne rozróżnienie między stanowiskiem starszego i młodego pokolenia, lecz w istocie różnica jest niewielka, sprowadzająca się właściwie do różnicy w poziomie podstawowego wykształcenia.

Mimo, że są to dwa w biologicznym sensie pokolenia, tworzą one z socjologicznego punktu widzenia jedno pokolenie. Żyjąc w tych samych społeczno-ekonomicznych i politycznych warunkach mają w zasadzie taki sam lub podobny zasób tradycji, doświadczenia, przeżyć i poglądów.

Gdzie kończy się jedno pokolenie, a zaczyna drugie, niełatwo ustalić, gdyż zawsze istnieją roczniki pograniczne, które zachodzą na oba pokolenia stanowiąc swego rodzaju tkanę łączną. Wyraźną granicę wyznacza najczęściej rewolucja wzgl. wojna i przemiany nią spowodowane. Im więc dany okres dziejowy spokojniejszy i bardziej ustabilizowany, tym wolniejsza „rotacja” pokoleń w sensie socjologicznym.

Należy uczynić tu jeszcze jedno istotne zastrzeżenie. Wieś i w tej kwestii nie była nigdy monolitem, na co wskazuje pośrednio właśnie rozbieżność otrzymywanych odpowiedzi. „Nie wiedzieli we wsi, że są Polakami — powiada jedna z gospodyń — ale moi rodzice byli Polakami”.

Rzecz oczywista, że rozwój świadomości narodowej postępował we wsi nierównomiernie, poszczególnymi domami, a raczej rodzinami. Odgrywać tu mógł znaczą rolę zarówno przypadek, jak i pewne wrodzone indywidualne predyspozycje. W przeciwieństwie jednak do uczuć religijnych ujętych w ramy instytucji rozporządzającej bogatym zbiorem środków oddziaływania, począwszy od nauk katechetycznych a na uroczystych procesjach czy pielgrzymkach skończywszy, świadomość i uczucia narodowe były wówczas siłą rzeczy sprawą indywidualną i prywatną tak dalece, iż uświadomiona jednostka pozostawała zwykle w społecznej izolacji nie wywierając wpływu na swe najbliższe otoczenie. Brak było we wsi społecznych „przekazników” poglądów i uczuć narodowych, nie mówiąc już o braku instytucji wzgl. wydarzeń dziejowych spełniających jakby

rolę „katalizatorów społecznych”, które przyspieszałyby wymianę i dojrzewanie uczuć narodowych w grupie.

Nieliczne pisemka ludowe docierające do wsi, wspomniana mała biblioteczka Krakowskiego Towarzystwa oraz przed samą wojną urządzane staraniem miejscowego nauczyciela czy katechety skromne przedstawienia czy uroczystości narodowe, organizowane głównie przy pomocy dzieci wzgl. młodzieży, nie mogły w pełni tej luki wypełnić. A spokojne, od dawna ustabilizowane czasy nie stwarzały okazji do jakichś przełomowych wydarzeń, które mogłyby spełnić funkcję wspomnianych „katalizatorów społecznych”.

CO MÓWIĄ FAKTY I ZWIĄZANA Z NIMI TRADYCJA USTNA

Jaki był więc w Żmiącej stan świadomości narodowej na przełomie XIX i XX w., rozumiejąc przez nią zarówno zdawanie sobie sprawy z przynależności do narodu polskiego, jak i minimum zaangażowania narodowego przejawiającego się co najmniej w zainteresowaniu sprawami narodowymi wybiegającym poza własny parafialno-sąsiedzki zaścianek chłopski?

Wobec rozbieżnych sądów, chociaż może nierównej wagi, trzeba odwołać się do pomocy faktów i wydarzeń uzupełnionych ustną tradycją. Oto do Legionów wstąpiło ze Żmiącej tylko 2 chłopców, mimo pewnej propagandy prowadzonej przez proboszcza ks. Christa, z pochodzenia zresztą Niemca, oraz wójta Urygi²⁰. Lecz bardziej interesującym zjawiskiem było zgłoszenie się do Legionów kilku innych ochotników, którzy jednak następnie wycofali się pod naciskiem rodziców²¹. Rodzice woleli, by synowie ich szli bądź nieco później do wojska, a więc dopiero z chwilą powołania, bądź by odbyli wojnę zgodnie z ustalonym porządkiem w wojsku austriackim — względnie jedno i drugie razem. „Do Legionów pozapisywało się dużo młodych — powiada małorolny J. Zabrzeński, który sam był właśnie takim «chwilowym ochotnikiem» — ale potem się wypisali,

²⁰ Oczywiście, wstąpienie do Legionów osób nie należących uprzednio do niepodległościowych organizacji nie musi świadczyć zawsze o ich uświadomieniu narodowym. Podkreśla to w swym liście kap. K. U. pisząc: „Niewielu ze wsi wstąpiło z uczucia patriotycznego, a raczej dla uniknięcia wojska austriackiego”. Wydaje się jednak, że dobrowolne zgłoszenie się do Legionów jest pewnym wskaźnikiem. Drugim ochotnikiem ze Żmiącej był bezrolny A. Augustyn, z osiedla „Dutkówka”. Obaj przeżyli całą wojnę na froncie. Augustyn pracujący w więzienictwie w Krakowie został rozstrzelany przez Niemców w czasie II wojny za przynależność do AK.

²¹ Nie udało się ustalić dokładniej liczby tych chwilowych ochotników. Spotkałem się z trzema takimi przypadkami; zapewniano mnie, że było ich więcej.

bo ojcowie nie zezwalali. Ojcowie to ciemnota, nie uważali żadnego patriotyzmu ...". Podobnie małorolna L. Zelkowa: „Na początku wojny pod wpływem wikarego ks. Sroki zbudziła się wśród młodych chęć wstępowania do Legionów lub do Czerwonego Krzyża (dziewczęta), ale <grubi> gospodarze mówili: «co, zachciewa się wam pańszczyzny? Zapomnieliście jak to na Sędziówce bili chłopów w tyłek».

Oczywiście w motywach postępowania młodych mogły pewną rolę odegrać zarówno właściwe temu wiekowi skłonności do „nowinek”, jak i duch przekory²².

Na ogół jednak młodzi podporządkowują się starszemu pokoleniu mimo nurtujących je nowych myśli czy nieśmiałyh pragnień. W grudniu 1914 r. wojska rosyjskie zajęły przejściowo Ujanowice i Żmiącą. Ludność uważała je oczywiście za najeźdźców. Powracające wojska austriackie witano radośnie jako „nasze”, wynoszono im jedzenie i wydawano w ich ręce podobno żołnierzy rosyjskich narodowości polskiej, którzy bądź nie zdążyli się wycofać, bądź dezertowali. Wielu ludzi dziwiło się, że są „Rosjanie”, którzy mówią po polsku²³.

Trudno więc określić nawet w przybliżeniu procent uświadomionych narodowo we wsi przed 1914 r. Zapytany o to stary, wybitny na tamtejszym terenie działacz ludowy, Walenty Gawron, pochodzący ze wsi Sowliny w pobliżu Limanowej, ocenia uświadomionych mężczyzn w powiecie limanowskim na ok. 10%, kobiety na 5%. Natomiast w swej rodzinnej wsi pierwszych już tylko na 5%, a uświadomione narodowo kobiety zaledwie na 1%. W swej obszernej wypowiedzi pisze m.in.: „Rodzice moi czuli się wprawdzie Polakami, ale nie byli narodowo uświadomieni. Matka umiała tylko czytać ... ojciec był namiętnym czytelnikiem, ale sam nic nie uczynił, aby dzieci były narodowo uświadomione. Wprawdzie wszystkie dzieci dali do szkoły, ale nie na to, aby się narodowo czuły Polakami, tylko żeby umiały Pana Boga chwalić i książki do nabożeństwa czytać i pracować w pocie czoła na chleb codzienny jak koń w kieracie, ale nie na to, aby czytały książki lub gazety, a to zostawić tylko panom, księżom i żydom. Nawet gdy namiętnie gazety i książki czytałem, to mi matka często mawiała, że kto czytuje książki i gazety,

²² Na przykład Z. Pukropowa, z małorolnej rodziny wspomina z okresu swej służby u „dużego” gospodarza: „Nie podobało mi się, że tak chwalał Austrię, i w czasie wieczery powiedziałam, że nie powinno być cesarza austriackiego, lecz król polski. Na to gazda pokazał na spacerującą po kuchni kozę i powiedział do mnie: «oto idzie twój król polski». Zgniewałam się i wstałam od wieczery i wyszłam”.

²³ Oczywiście wojsko austriackie było bliższe Żmiącanom niż rosyjskie, choćby z uwagi na to, że wielu z nich w nim służyło. Jednak co najmniej w jednym przypadku udzielono schronienia dezertrowi z wojska rosyjskiego, dostarczając mu nawet ubranie cywilne. Mogły tu grać rolę względy zwykłej ludzkości.

to głupieje ... To samo doznawałem od najmłodszej siostry i starszej. Inne były gorącymi patriotkami ... Ojciec mój był wójtem dużej i rozległej wsi, gdy przybyli do ojca chłopcy w sprawach urzędowych, a ja chłopów pouczałem w sprawach narodowych, wówczas ojciec mnie be-szał ... Gdy się zaczęły organizować Legiony polskie w 1914 r. wielu było obojętnych, inni nazywali Legiony: «wojsko kurze»²⁴.

Nie wydaje się również, by był znaczny procent mieszkańców Zmia-cej posiadających pełną świadomość narodową, a nie bardziej lub mniej mgliste pojęcie o swej przynależności narodowej, wynikające li tylko z poczucia odrębności językowej.

POSTAWY LUDNOŚCI WSI WOBEC POWSTANIA PAŃSTWA POLSKIEGO

Wydaje się, że chociaż olbrzymia większość mieszkańców wsi niewątpliwie wiedziała o istnieniu przedrozbiorowej Polski i chociaż docho-wała się we wsi pewna tradycja o wielkich królach polskich²⁵, to jednak dla większości powstanie Państwa Polskiego w 1918 r. było zaskakującą niespodzianką. „Dziwili się — powiada cytowana już F. Z. — że stali się nagle Polakami”.

W stosunku do tego ważnego wydarzenia historycznego dadzą się odtworzyć wśród ówczesnej ludności 3 postawy:

1. bierna postawa zdziwienia, zaskoczenia i oczekiwania: co dalej;
2. postawa obawy przed powrotem dawnych, pańszczyźnianych cza-sów, bynajmniej nie taka rzadka;
3. postawa pewnej radości, zadowolenia i optymizmu, że w niepodle-głej Polsce będzie lepiej.

Ostatnia występowała tylko u uświadomionych narodowo mieszkań-ców wsi, a więc niewątpliwie u mniejszości. „Jak się skończyła wojna w 1918 r. i powstała Polska — powiada W. Pasionek — to wszyscy się cieszyli. Wydawało się, że inne słońko świeci”. Zdaniem tegoż gospodarza, co najmniej do czasu inflacji nie żałowano we wsi, że nie ma już cesarza. Małorolna L. Zerkowa wspomina do dzisiaj wzruszenie, które ogarnęło ją, gdy po raz pierwszy śpiewała w 1918 r. w kościele *Boże coś Polskę*²⁶. Natomiast pośrednim potwierdzeniem tego, że pierwsze

²⁴ List z Sowlin z 16 VII 1861. Arch. listów nr 75.

²⁵ Kształtowana przez duchownych, zakonnice, oficjalistów, pisarzy, nauczy-cieli chłopskich itp., jednym słowem tych, którzy stykali się z ludem górując nad nim wykształceniem.

²⁶ Podobnie wypowiedziała się starsza gospodyni K. Wąsowa z dużego gospodarstwa z dolnej wsi, której ojciec był czytelnikiem pism ludowych: „Cieszyli się wszyscy, że nastąpiła Polska, że zabory upadły, że nikomu nie podlegamy”. Są to wszystkie zebrane wypowiedzi tego typu.

dwie postawy, oczekiwania i nieufności, nie były tak rzadkie, świadczy fakt, iż w pierwszych latach powojennych nie chciano w Żmiącej obchodzić 3 maja, uważając je za święto „pańskie”. „Do święta 3 maja pod zaborem austriackim — pisze W. Gawron — ludność wiejska odnosiła się obojętnie. Brały udział tylko organizacje: Sokół, Straż Pożarna, T.S.L. i inne. Z chwilą powstania Polski ludność w okolicy Limanowej była obojętna: nie świętowała”²⁷. W Żmiącej „chodziła policja i zapisywała tych, co nie chcieli świętować” — wspominają dzisiaj we wsi²⁸.

Pierwsze dwie postawy różnią się właściwie między sobą odcieniem, wskazując jednocześnie na brak uświadomienia narodowego. Oto przykładowo dwie wypowiedzi odpowiadające obu tym postawom: „Mój ojciec mówił, jak tworzono Legiony, że pewno będzie Polska, ale nie cieszył się, bo mówił, że będą rządzić panowie i zaczną się ucisk chłopów. Bał się pańszczyzny, chwalił sobie Austrię”²⁹. Inna: „Z ojca był Polak. Ale była wtedy ciemnota ... Pamiętam, że coś mówili o rozbiorach. Wiedzieli o Moskalach i Niemcach, ale nie pamiętam już co. Ojciec więcej mówił o pańszczyźnie, 3 razy w tygodniu musieli stąd jeździć na pańskie. Jak nie przyjechali, to bili lub dodawali karne dni. Nikt nie chciał siedzieć na tym gruncie”³⁰.

IDEA NIEPODLEGŁOŚCI A WSPOMNIENIA O PAŃSZCZYŹNIE

Obawa przed powrotem pańszczyzny odgrywała jeszcze niewątpliwie pewną rolę, chociaż wg prof. T. K. „w pokoleniu żyjącym tuż (podkr. moje) przed I wojną były to już sprawy przebrzmiałe, natomiast jeszcze głośne w pokoleniach starszych”³¹. Zdaniem znów innego inteligenta — działacza ludowego, inż. Pawłowskiego pochodzącego z tych okolic, „jak się mówiło o Polsce, to widział dwór i kontusz i bał się, żeby nie nastąpiła pańszczyzna”.

²⁷ List jw.

²⁸ Natomiast fakt, że po II wojnie w Żmiącej przez pierwszych kilka lat niemal cała ludność obchodziła dzień 3 maja jako święto, potwierdza tylko istniejące prawidłowości społecznego mechanizmu przemian w świadomości i postawach.

²⁹ „Duży” gospodarz A. Z.

³⁰ „Duży” gospodarz z górnej wsi. M. W., mąż wspomianej w przypisie 26 K. W., reprezentującej zupełnie inny pogląd.

³¹ Arch. listów nr 76 s. 3. Autor wspomina tu o 90-letniej kobiecie zmarłej w 1903 r. we wsi koło Żmiącej, która odrabiała w młodości pańszczyznę we dworze w Łososinie Dolnej. W jej wspomnieniach występowały tylko sprawy osobiste bez zabarwienia społecznego, a ponadto występowała rezygnacja, „że tak już pewnie być musiało”. Ciekawa jest uwaga autora, że w opowiadaniach starych ludzi wyczuwało się zadowolenie, że szlachtę spotkała w 1846 r. „kara za gnębienie chłopów” (s. 4).

Wydaje się jednak, że bardziej miarodajne będą w tej kwestii wypowiedzi samych chłopów, wzgl. chłopskich działaczy terenowych.

W. Gawron pisze o charakterystycznym wydarzeniu na wiecu w Li-manowej w 1910 r.: „Kobieta wiejska nazwiskiem Dyrkowa zwróciła się do obecnego ks. Stojałowskiego, który wówczas piastował godność posła do Parlamentu ... aby posłowie poczynili starania przeciw powstaniu Polski, bo z nią by powróciła pańszczyzna. Stojałowski uspokajał ludność...”³².

Po zakończeniu wojny zapanowała — zdaniem tegoż autora — apatia, „do czego zresztą przyczyniły się same władze państwowe...”, natomiast sam fakt powstania Państwa Polskiego jedni powitali z radością i wielu chłopów wstąpiło na ochotnika do wojska polskiego, lecz wielu zachowało się obojętnie. Wśród chłopów analfabetów ... wielu obawiało się, że powróci pańszczyzna”³³.

Wszyscy się zgadzają natomiast, że pańszczyzna rzuciła cień na ideę niepodległej Polski i na rozwój świadomości narodowej mieszkańców Żmiącej. Wspomnienia pańszczyzny choć mgliste, lecz zawsze zabarwione uczuciowo negatywnie, błąkały się i po Żmiącej, mimo że we wsi tej nie było nigdy dworu³⁴. Nie jest przypadkiem, że najwięcej ich można usłyszeć z ust większych gospodarzy, gdyż grunta ich ojców, a raczej dziadów, były najsilniej obciążone świadczeniami³⁵.

Tym silniej za to występuje mit o dobrym cesarzu znoszącym pańszczyznę i szlachetnej cesarzowej³⁶. Na takim podłożu mimo przysłowiowej nędzy galicyjskiej wsi zakwitnęła silna sympatia do monarchii austriackiej. Ogarniała niemal wszystkich mieszkańców wsi, stanowiąc dodatkową przeszkodę dla krzewienia świadomości narodowej. „Za Austrii była swoboda, małe podatki, a cysorz był religijny, dobry

³² List. cyt., s. 3 i 4, arch. listów nr 75.

³³ Tamże, s. 3.

³⁴ Początkowo Żmiąca była własnością klasztoru w Sączu, potem skarbu państwa austriackiego, a tylko przez kilka ostatnich lat przed zniesieniem pańszczyzny należała do właściciela prywatnego, którym był baron Brunicki z Pisarzowej. Tam jeździli chłopci żmiąccy odrabiać pańszczyznę.

³⁵ Wspomnienia o pańszczyźnie nie są wolne od zabarwionego elementami mitowymi stereotypu bezosobowego wroga, który pozwala sobie na bezmyślne okrucieństwa. Na przykład pan strzelający z fuzji do wiejskiej dziewczyny, której każe za drobne przewinienie kukać na drzewie jak kukułka. Opowiadanie to słyszałem również w okolicach Brzeska i Tarnowa.

³⁶ Podtrzymywany budującymi czytankami szkolnymi, jak np. następujące opowiadane przez starszych ludzi: cesarzowa Elżbieta jadąc konno spotkała księdza spieszącego do chorego. Zsiadła zaraz z konia i oddała go księdzu, a sama poszła pieszo.

i krzywdy Polakom nie robił” — oto jedna z licznych wypowiedzi tego typu.

Bliższa jednak analiza uczucia pretensji czy żalu do „panów” o pańszczyznę pozwala odkryć drugi w nim nurt, znacznie jednak słabszy. Jest nim, paradoksalnie, pretensja o zgubienie Polski. Winni są oczywiście „panowie”, którym przypisuje się całkowitą odpowiedzialność za upadek Polski: „panowie zdradzili Polskę” lub po prostu „ją sprzedali”, rozumiejąc ten zarzut dosłownie. Starsi ludzie powiadają również: „Polska upadła przez pijaństwo szlachty” lub „panowie przełuli Polskę”. W. Pasionek uświadomiony narodowo rozróżnia pretensję do szlachty o pańszczyznę od pretensji o zaprzepaszczenie Polski: „Ludzie mieli z drugiej strony pretensje do panów, że zgubili Polskę, bo czuli się niewolnikami”.

Niewątpliwie ten drugi nurt występował u niewielu mieszkańców wsi, przy czym motywem jego powstania niekoniecznie musiało być poczucie świadomości narodowej. Mogła przejawiać się w ten sposób np. niechęć klasowa do szlachty wzgl. jej potomków, którą ze względów zrozumiałych obarczano nie tylko winą za upadek dawnej Polski, lecz i za wszelkie dalsze tego konsekwencje, np. za klęski powstań, z którymi chłopci nie chcieli mieć nic wspólnego. Mogło to również wynikać z faktu, że grupa rządząca w Austrii była grupą obcą pod względem językowym. ...Mimo że oba nurty posiadały charakter klasowy, różniły się dość zasadniczo. Na pierwszym nie można było budować poczucia świadomości narodowej, na drugim w pewnym stopniu tak. Bowiem rozwijając jego klasowe ostrze, kształtowano jednocześnie poczucie nowej wspólnoty narodowej.

DROGI ZDOBYWANIA ŚWIADOMOŚCI NARODOWEJ PRZEZ JEDNOSTKI W ZABORZE AUSTRIACKIM

W jaki sposób jednak zdobyła świadomość narodową ta grupa ludności zmiąckiej, która czuła się już w epoce „austriackiej” polską?

We wspomnianej ankiecie wrywkowej wyodrębniono 13 osób, których młodość przypadła na okres przed I wojną, a to celem uzyskania od nich odpowiedzi, w jaki sposób dokonało się ich uświadomienie narodowe; poradto 3 osoby były w stanie uczynić to dla swych rodziców. Razem próbka wynosiła 16 osób, lecz ponieważ odpowiadający wskazywali często na dwa równorzędne źródła uświadomienia, np. książki i nauczyciel, liczba głosów podlegających sumowaniu wynosi 29. I tak najwięcej głosów padło na książkę polską (9), następnie na osobę nauczyciela (7), wikarego-katechetę (6), emigrację amerykańską (2), pisma ludowe (2), wojsko austriackie (2 — lecz w tym jeden przez książki polskie), wreszcie 1 oso-

ba wskazała na fakt powstania Państwa Polskiego w 1918 r. jako decydujący, 1 — bliżej nieokreślone otoczenie (prawdopodobnie dom rodzinny).

Ankieta ta jest właściwie potwierdzeniem zebranych wypowiedzi oraz faktów przytoczonych w życiorysach.

Najsilniejszym narzędziem „polonizacji” była niewątpliwie książka polska. Docierała ona do rąk młodych bądź poprzez wspomnianą biblioteczkę³⁷, bądź przez nauczyciela czy krewnych z Ameryki.

Z. O., nauczycielka gimnazjalna, wspomina, jak to będąc uczennicą III oddziału szkoły podstawowej czytała głośno *Trylogię* Sienkiewicza dziewczętom pracowni krawieckiej zorganizowanej we wsi przez reemigrantkę amerykańską³⁸. Powieść ta wywierała na słuchających olbrzymie wrażenie³⁹. Z. O. ukończyła prywatny kurs gimnazjalny, zorganizowany we wsi w czasie I wojny przez L. Zelka, który wystąpił z seminarium duchownego przed uzyskaniem święceń, a następnie po wojnie wyższe studia. Jej ojciec „stał się” Polakiem dzięki książkom przeczytanym w ... wojsku austriackim⁴⁰. Po powrocie z wojska opowiadał we wsi, że „nie jesteśmy Austriacy, tylko Polacy”. Wielu się z niego śmiało mówiąc, „że zgłupioł” i nazywało go „Polakiem”.

Wśród autorów na pierwszym miejscu figuruje oczywiście Sienkiewicz, potem Kraszewski, Mickiewicz. Ponadto wymienione są liczne małe książeczki, nieznanych i niepamiętanych autorów, o treści sentymentalno-patriotycznej, zabarwione ponadto silnym solidaryzmem społeczno-narodowo-religijnym. „Nauczyciel czasem wspominał o Polsce. Czytałam książki polskie. Z jakim apetytem czytałam Sienkiewicza”⁴¹. „Czytałam dużo książek, najwięcej Sienkiewicza, *Trylogię* przeczytałam 3 razy, również *Pana Tadeusza*”⁴². „Były w domu książki Sienkiewicza — powiada W. P. gospodarz z górnej wsi — Czytałem je ze szwagrem”. „Ojciec przywoził z Ameryki książki polskie np. *Trylogię* oraz kalendarze. Ludzie pożyczali i nie oddawali”⁴³. „Ojciec o Polsce nic nie mówił, ale rozumiał, że jest Polakiem”. „Ja poczułem się Polakiem pod wpływem książek

³⁷ Towarzystwa Oświaty Ludowej. Bujak pisze, że „najwięcej czytają 13—20-letnie chłopaki. Przychodzą także pożyczać ze wsi sąsiednich z Jaworznej i Kobyliczyny. We wsi jest kilku młodych ludzi, którzy przeczytali prawie całą biblioteczkę” (*Op., cit.*, s. 139).

³⁸ Nazwiskiem Wątrobina. Była analfabatką, ale podobno uświadomiła się narodowo w Ameryce.

³⁹ Małą lektorkę w zimie, gdy były śniegi, przenoszono z domu do pracowni krawieckiej na plecach.

⁴⁰ Nabył od kolegi, w tym historię Polski.

⁴¹ Bezrolna K. J. Janas.

⁴² W. Symbora z karłowatego gospodarstwa.

⁴³ Małorolna M. Augustyn. Ojcem jej był Wincenty Rosiek, zamiłowany ogrodnik, który narodowo uświadomił się w Stanach Zjednoczonych.

historycznych, jak np. *Wieczory pod lipą*⁴⁴. Potem dopiero szkoła. Gazety ks. Stojałowskiego przysły do wsi po raz pierwszy ok. 1906 r., ale czytały je jednostki⁴⁵ itp. itp.

Ciekawa jest wypowiedź społecznie radykalnej 53-letniej Zofii Z., pochodzącej z małego gospodarstwa. „Najwięcej dowiedziałam się z książek ... *Pieniądz i imię*, była bardzo piękna; było w niej o prześladowaniu panów przez chłopów w rabacji. Występowała tam mała dziewczynka, której matkę i ojca zabili chłopci, a ona strasznie rozpaczała, bo rodzice jej byli dobrzy. I to sobie myślałam i czułam, że przecież jest jakaś wspólność, że oni nie zawinili i że trzeba się czuć Polakiem⁴⁶ ... Inne książki, które czytałam, to *Triumf miłości*; bardzo rozbudzała uczucie patriotyczne, potem *Krzyżaków*, *Trylogię* ... Szczególnie *Potop* czytałam jako młoda dziewczyna po nocach z wielką uciechą”. Lecz w starszym wieku Czarodziej-Sienkiewicz nie robi już tego wrażenia: „Dzisiaj to ich określam jako wielkich magnatów i rycerzy, którzy mnie mało obchodzą. Próbowałam jeszcze raz go czytać, ale nie interesowało mnie to. Po tej wojnie tyle słyszałam o walce klasowej i wyzysku, że trudno mi się już rozeznąć...”

Zofia Z. należy jednak do pokolenia 20-lecia; bowiem formowanie się jej charakteru i umysłu przypadło na lata powojenne. Lecz jeśli chodzi o Sienkiewicza, to wywiera on jeszcze wpływ i dzisiaj na niektórych młodych⁴⁷.

W odpowiedziach dotyczących okresu austriackiego na drugim miejscu występuje postać nauczyciela, określanego nazwiskiem. A przecież od 1905 r.⁴⁸ istniała we wsi jednoklasowa, a następnie (od 1913 r.) dwuklasowa szkoła, której program wprawdzie nie uwzględniał osobnych lekcji historii, lecz w wypisach polskich obok czytanek o Rudolfie Habsburgu, Marii Teresie, Józefie II, Franciszku Józefie I były i opowiadania o Bolesławie Chrobrym, rycerzu Habdanku, Łokietku, Jadwidze, Grunwaldzie, Warneńczyku i Sobieskim i in. „Miał więc otwarte pole oddziaływania na młodzież nauczyciel — austrofil i polski patriota”⁴⁹. Charakterystyczne, że we wspomnieniach starszych ludzi występuje jako czynnik uświado-

⁴⁴ Opowiadania historyczne L. Siemieńskiego.

⁴⁵ J. Gołąb pochodzący z dużego gospodarstwa w górnej części wsi, lecz po ożenieniu się rzemieślnik na karłowatym gospodarstwie „przy gościńcu”.

⁴⁶ Wtrąca tu jednak pytanie: „A dlaczego panowie tak uciskali chłopów?”

⁴⁷ Fragment listu 19-letniej dziewczyny G. A. do autora (1957 r.): „Ale jeszcze nie ominę Panu Prof. powiedzieć, że nareszcie zachwycam się *Trylogią* Sienkiewicza. Podziwiam i zdumiewam się nad bohaterstwem dawnych polskich rycerzy i mnie od nich trochę duch rośnie”. Arch. listów nr 66.

⁴⁸ Przedtem młodzież zmiącka w nikłej liczbie, bo nie było przymusu szkolnego, uczęszczała do 3-klasowej szkoły w Ujanowicach. Wpływ więc jej na ludność Zmiącej był słaby, mimo że przed 1918 r. było w tej szkole dwóch bardzo dobrych nauczycieli: Jan Lizęga oraz Józef Roszek.

⁴⁹ Arch. listów nr 75, s. 2.

mienia narodowego nie szkoła jako instytucja czy lekcje (program), lecz osoba nauczyciela⁵⁰. Małorolna L. Z. wspomina: „Przedtem była pańszczyzna, potem Austria nas tumańiła, tak że nie wiedziałam, zem Polka, i gdyby nie ks. Sroka, to bym dalej nie wiedziała. Pamiętam, jak zawsze śpiewałam w szkole *Boże wspieraj, Boże ochroń nam cesarza i nasz kraj*”.

Wydaje się nie ulegać wątpliwości, iż szkoła ludowa jako taka „nie dążyła w zaborze austriackim do wynarodowienia, ale także nie przyczyniła się do uświadomienia narodowego”⁵¹.

Na nieco szerszą pozaszkolną działalność pozwolił sobie w tej wsi tylko katecheta ks. Sroka, któremu należy poświęcić parę słów, gdyż był on przykładem coraz silniejszego włączenia problematyki narodowej do działalności duszpasterskiej, wykraczając poza problematykę ściśle religijną. Cieszył się wśród ludności znacznym autorytetem jako ksiądz, a ponadto mistyk i społecznik. W 1908 r. zakłada pierwszy na tym terenie teatralny zespół amatorski⁵², budzi poczucie narodowe na kazaniach i lekcjach religii, po sumie urządza wykłady z historii itp. Dochowała się o nim wdzięczna pamięć, chociaż wówczas — jak się zdaje — nie bardzo go ludzie rozumieli⁵³.

ROLA EMIGRACJI, SŁUŻBY W WOJSKU AUSTRIACKIM ORAZ PARTII POLITYCZNYCH

Sprawa emigracji nie nasuwa wątpliwości. Zetknięcie się z obcym językowo i kulturalnie środowiskiem, chociaż nieantagonistycznym narodowo, zmuszało emigrantów ze Żmiącej do uświadomienia sobie, kim właściwie są, oraz skłaniało ich do trzymania się we własnych narodowych grupach. Pozostawali w nich pod wpływem duchowieństwa katolickiego wzgl. Katolickiego Kościoła Narodowego oraz pod wpływem powstających stopniowo w Ameryce polskich ośrodków kultury: szkółek, prasy, stronnictw i organizacji społecznych.

⁵⁰ Najczęściej wymieniano nazwiska: Prusaka, G. Kolmana, Niecia względnie katechetę, wikarego Srokę.

⁵¹ Według W. Gawrona, list nr 75; B u j a k, *op. cit.*, s. 2. Podobnie pisze K. U.: „Szkoła powszechna (na wsi) chyba nie budziła uświadomienia narodowego”. Inaczej było w gimnazjum w mieście, o czym świadczy np. dobitnie porównanie podręczników do historii oraz języka polskiego w obu typach szkół.

⁵² Odegrał parokrotnie z powodzeniem sztukę *Ancyca Chłopi-arystokraci*.

⁵³ Szczególnie jego przepowiedni i ostrzeżeń, które dziś jeszcze starsi ludzie powtarzają, jak np. o przyszłej niepodległej i uprzemysłowionej Polsce (przepowiadał powstanie fabryk w Ujanowicach); gorliwie zachęcał też do kształcenia się, bo „inaczej cudzoziemcy będą stać nad wami z batami”.

Niewątpliwie niektórzy emigranci zmiąccy brali choćby bierny udział w polonijnym życiu organizacyjnym. W jednej z rodzin reemigranta zmiąckiego dochoowało się wspomnienie udziału ojca w manifestacji patriotycznej w Stanach Zjednoczonych, podczas której podobno przemawiał I. Paderewski⁵⁴. „Sami emigranci zetknąwszy się z mieszaniną narodową w Ameryce — powiada Z. O., inteligentka pochodząca ze Zmiącej — zrozumieli, że są Polakami, odczuli, jaki jest stosunek innych narodów do Polaków ... zrozumieli, co to jest język ojczysty. Poznali na swej skórze, co to znaczy nie umieć pisać i nie znać obcych języków. Po powrocie opowiadali o tym”. Mimo że przebywali często we własnych emigracyjnych środowiskach noszących charakter gett, podlegali w mniejszym lub większym stopniu wpływom obcych środowisk, innych zwyczajów i prądów społecznych. Miało to miejsce szczególnie w tych krajach, w których brakowało większych skupisk polskich, lub gdzie emigracja żyła w rozproszeniu. W wyniku zmiącanie tracili czasem wiarę swych ojców, częściej radykalizowali się pod względem społecznym w stopniu nie do pomyślenia we własnej wsi. Młody emigrant zmiącki pisze w 20-leciu z Argentyny do swej siostry: „... piszesz rzeście opchodziły 3 maja, rzeście używały, a ja to 1 maja świętowałam, bo moja partyja opchodzi 1 maja, to znaczy biedny narut taki jak ja. Niech żyje roboczy Narut i jejch partyja, aby się nie dali tym smokom udusić”⁵⁵.

Reemigranci amerykańscy nie tylko ożywiali życie gospodarcze wsi, ale przyczyniali się do rozwoju świadomości narodowej, do przekształcenia parafialnej wspólnoty w szerszą wspólnotę ponadlokalną. Wielu z nich wracało jako uświadomieni Polacy przywożąc ze sobą nie tylko przedmioty codziennego użytku, ale i drukowane słowo polskie⁵⁶.

* * *

Oczywiście służba w zaborczym wojsku austriackim jest przypadkiem szczególnym. Można tu mówić jedynie o jakimś niezamierzonym, przypadkowym wpływie na świadomość narodową żołnierzy-Polaków,

⁵⁴ Według K. Dudy-Dziewiarz: „udział w narodowych organizacjach polskich w Ameryce przyczynił się niemało do spotęgowania narodowego poczucia” (*Wieś małopolska a emigracja amerykańska*, Warszawa—Poznań 1938, s. 137).

⁵⁵ Arch. listów nr 83.

⁵⁶ Względnie przysyłali je pocztą. W. Rosiek (nr 135) przywiózł przed I wojną do wsi *Trylogię* i *Krzyżaków* Sienkiewicza. W niektórych domach zmiąckich znajdowałem egzemplarze polskich pism wydawanych w USA, np. „Straż”, organ Narodowego Kościoła Polskiego. Oczywiście przychodziły one liczniej przed wojną (o funkcji książek polskich zob. K. Duda-Dziewiarz, *op. cit.*, s. 122). Według W. Gawrona (list cyt., s. 4): „Wpływ emigracji amerykańskiej był bardzo duży, bo prócz dolarów przysyłali do kraju rodzinom książki, prenumerowali gazety dla swych krewnych i zachęcali do pożyczek dla dobra Ojczyzny”.

wynikającym z nierównego poziomu kulturalnego żołnierzy różnych narodowości, co oczywiście ułatwiało powstawanie sytuacji konfliktowej. Najczęściej strona przeciwna była widziana i oceniana w kategoriach przynależności narodowej, szczególnie przez żołnierzy już uświadomionych narodowo, a byli nimi przede wszystkim Niemcy i Czesi.

Opowiadano mi o pewnych faktach dyskryminacji Polaków w wojsku austriackim, chociaż — jak się wydaje — nie występowały one nagminnie⁵⁷.

Zapewne większe znaczenie miała postawa bratnich Czechów, górujących nad naszymi żołnierzami wykształceniem i przeciętną kulturą. „Czesi — powiada stary Klemek B., który odbywał służbę w Wiedniu przed samą wojną — krytykowali u nas wszystko: ustępy, domy, sposób wyrzucania gnoju. Śmiali się z nas pod koniec wojny, że Polacy będą mieli republikę, a nie ma u nich mądrych ludzi do rządu. Trzeba się było wstydzić!” Oczywiście podobne przypadki, choć może sporadyczne, uświadomiły żołnierzom pochodzącym ze Żmiącej o istnieniu podziału ludzi na narodowościowe grupy.

* * *

Rola partii politycznych, głównie ludowych, które spotykały się w Żmiącej z najsilniejszym odezwem, była szczególna, wprawdzie Bujak pisze, że „ustna agitacja wyborcza działa na umysły, wytwarza poglądy polityczno-społeczne, ale wpływ jej na praktykę, na fakta paraliżuje przekupstwo, bowiem górale, zamieszkujący południowo-zachodnią część powiatu limanowskiego, mają najwięcej przekonania politycznego do dwudziestokoronowych papierków”⁵⁸, tym niemniej mamy już do czynienia z pewną działalnością polityczną, która przy pomocy pisemek ludowych⁵⁹ nie tylko toruje z wolna drogę nowym poglądom i kształtuje częściowo nową społeczną hierarchię wartości, lecz umożliwia również powstanie nowych autorytetów społecznych. „Dawniej, jeszcze przed 20 laty — pisze Bujak — wysuwali się na czoło Żmiącej wysłużeni żołnierze”⁶⁰, którzy górowali nad mieszkańcami wsi doświadczeniem i poziomem umysłowym. Pod koniec ubiegłego i na początku XX w., pomi-

⁵⁷ Na przykład w przypadku kłótni wymyślanie od „polskich świni”, względnie pomijanie Polaków przy wyborze do lepszych broni czy funkcji.

⁵⁸ *Op. cit.*, s. 132.

⁵⁹ Stosunkowo najlepiej pamiętają we wsi o „Wieńcu” i „Pszczółce” Stojalowskiego. Bujak wymienia te pisma oraz „Obronę Ludu” Danielaka — 2 numeratorów (*op. cit.*, s. 132). Według oświadczenia wspomnianego inż. Pawłowskiego wprowadził on jako student do wsi równinnych parafii ujanowickiej 7 egzemplarzy „Przyjaciela Ludu”, czym naraził się proboszczowi Christowi. Podobno miał on oświadczyć, że „P. zaparszywił mu parafię”.

⁶⁰ *Op. cit.*, s. 133.

jając tego typu wyjątkowe postacie jak ks. Stojalowski posiadający w pewnym sensie znaczenie ogólnokrajowe⁶¹, nowe autorytety we wsi powstają częściowo w oparciu o ludowy ruch polityczny. Są to na razie miejscowi działacze chłopscy, przeważnie kmiecie⁶². Ruch ludowy nosi specyficznie klasowy charakter. „Chodziło o to, powiada J. R., stary ludowiec w Żmiącej — by rząd nie gnębił chłopów”. Ten charakterystyczny punkt widzenia tutejszych członków Stronnictwa utrzyma się we wsi długi czas. Rząd — to panowie lub jakiś odpowiednik pańskiego dworu w skali krajowej. Na tym terenie nie pojawiły się jednak w ruchu ludowym inne aspekty klasowej walki, chociaż nie brakowało tu np. antagonizmu między „grubymi” gospodarzami a biedotą.

Stronnictwo ludowe, głosząc z czasem program ogólnonarodowy i walcząc o władzę polityczną, wprowadziło w życie naszej wsi dwie istotne nowości: po pierwsze powiązało autorytet działacza politycznego z konkretnym programem politycznym, ułatwiając tym samym tworzenie się autorytetów ponadlokalnych, w skali większej niż jedna czy parę wsi⁶³; po drugie przyzwyczajało tutejszych chłopów do myślenia i oceniania spraw społecznych i gospodarczych kategoriami państwowo-narodowymi. Dlatego ruch polityczny w tej wsi przyczynił się również do rozwoju świadomości narodowej spełniając w pewnej mierze tę rolę, którą w innych wsiach, bliżej miast położonych, odegrało często T.S.L. i kółko rolnicze.

SZERZENIE ŚWIADOMOŚCI NARODOWEJ W PAŃSTWIE POLSKIM

W nowo powstałym państwie polskim zmieniły się częściowo metody szerzenia świadomości narodowej. Przede wszystkim punkt ciężkości przeniósł się z uświadomienia przynależności narodowej na kształtowanie uczuć patriotycznych i to już często w przekroju masowym. Było to możliwe właśnie dzięki zmianie form działania. Na miejsce przeważnie

⁶¹ Cieszył się pewną popularnością w Żmiącej. Podobno zresztą ukrywał się przez pewien czas w sąsiedniej Jaworznej.

⁶² Na przykład S. Uryga ze Żmiącej, który kandydował do Sejmu z ramienia Związku Chłopskiego, lokalnej organizacji politycznej z siedzibą w Nowym Sączu (por. B u j a k, op. cit., s. 132). Wspomina o nim również ks. Jan B a d e n i (T. J.) w książce *Ruch ludowy w Galicji*, Kraków 1895, s. 19.

⁶³ Takim właśnie autorytetem dla wsi w dolinie Łososiny stał się w II połowie 20-lecia młody, radykalny działacz ludowy, nazwiskiem Mamak. Na jego wezwanie wielu chłopów bierze aktywny udział w manifestacjach ludowych, pochodach i strajku chłopskim. Mobilizującym hasłem staje się wezwanie do stopniowego obsadzenia swymi ludźmi władz gromadzkich, gminnych, powiatowych począwszy, a na najwyższych skończywszy. Argumenty używane w tych walkach politycznych nie świadczą jednak dobrze o wyrobieniu politycznym środowiska.

indywidualnych akcji w okresie „austriackim”, noszących charakter prywatny lub półprywatny, pojawiła się daleko posunięta instytucjonalizacja działalności wychowawczej bądź to w ramach społecznych, bądź polskiej organizacji państwowej.

Orientacyjne światło na badany problem w 20-leciu rzuca druga wyrywkowa ankieta na temat: „jak i kto uświadomił mnie, że jestem Polakiem”. Objęła ona 23 osoby obecnego pokolenia gospodarzy (-yń) żmiąckich, przy czym i tutaj niektórzy wskazywali na 2, a czasem 3 równorzędne źródła uświadomienia narodowego. Najwięcej osób (17) wskazało na szkołę⁶⁴ jako źródło świadomości narodowej z reguły bez wymienienia nauczyciela, co wskazywałoby na instytucjonalne jej traktowanie; na drugim miejscu (9 głosów) wymieniono organizacje katolickie tzw. KSM MiŻ (w paru przypadkach młodego wikarego ks. Dziedziaka); następnie dopiero książki (8 głosów), okupację niemiecką (7 głosów) i wreszcie po 2 głosy wskazały na uświadamiającą rolę domu oraz pism ludowych.

Ten przypadkowy zbiór wypowiedzi, w którym są reprezentowani zarówno mężczyźni, jak i kobiety, pochodzący z gospodarstw różnej wielkości, wydaje się reprezentatywny dla tego okresu.

Nieco dziwi mały jeszcze wpływ domu rodzinnego. Być może jednak, że jest on trudniej dostrzegalny przez odpowiadających niż inne wpływające na nich czynniki. Jednak w żadnej z posiadanych autobiografii nie wystąpił on wyraźnie⁶⁵.

W omawianym okresie widoczny jest postęp oświaty, co oczywiście odegrało tu znaczną rolę. Na kilka już lat przed wybuchem II wojny nie było we wsi analfabetów, a kolportaż czasopism, przeważnie tygodników bądź miesięczników, wprawdzie w większości o charakterze religijnym bądź zabarwionych wyznaniowo, był jednak duży, co posiadało niemałe znaczenie i wywierało swój wpływ, chociaż jednostronny i zawężony, na poczucie świadomości narodowej.

Święta narodowe obchodzone oficjalnie i łączone z obrzędami religijnymi przyjmowały się z wolna, tym bardziej, że państwowemu świętu 3 maja nadał Kościół charakter święta kościelnego. Organizacje młodzieżowe urządzały akademie z okazji różnych uroczystości oraz wycieczki do Warszawy, Wilna, Krakowa i Częstochowy. Stosunkowo silnie rozwinął się w oparciu o szkołę lub stowarzyszenia katolickie amatorski ruch teatralny, chór i czytelnictwo. Niewątpliwie dodatni wpływ wywierała służba wojskowa, chętnie odbywana przez młodych żmiącan.

⁶⁴ Mimo pewnego przeciwdziałania domu w istotnej kwestii stosunku do Austrii, którą szkoła traktowała oczywiście jako państwo zaborcze, przynoszące Polakom niewolę...

⁶⁵ Jedynie z ustnej wypowiedzi jednej z autorek życiorysu, G. A.: „Dziadziu (reemigrant amerykański — *dop. mój*) uczył nas kochać Boga, Ojczyznę i ludzi...”

W ten sposób istniało wiele zinstytucjonalizowanych możliwości przekazywania narodowych uczuć i poglądów, co oczywiście ułatwiało i przyspieszało kształtowanie się świadomości narodowej.

Swoistym niezinstytucjonalizowanym „przekaznikiem” uczuć narodowych stała się inteligencja pochodząca ze wsi. Oddziaływała ona przede wszystkim na własne rodziny. Aczkolwiek trudno ten wpływ wymierzyć, był on niewątpliwie silny. Pierwszy skromny kurs gimnazjalny L. Zelka w okresie I wojny światowej był przedsięwzięciem całkowicie prywatnym. Kształcenie się w 20-leciu oraz tajne nauczanie⁶⁶ w okresie okupacji były zinstytucjonalizowanymi formami działania. Dzięki pierwszej inicjatywie zwiększyła się liczba inteligencji w 20-leciu, szczególnie kobiet z małych gospodarstw⁶⁷; z jej szeregów rekrutowali się nauczyciele prowadzący tajne nauczanie, z którego znów powstało w 1945 r. gimnazjum w pobliskich Ujanowicach. Kształcenie na poziomie średnim przybrało masowy charakter⁶⁸. W bardzo wielu już domach pojawiły się książki Sienkiewicza, Mickiewicza itp. oraz liczne podręczniki szkolne. Absolwenci szkół średnich i wyższych najczęściej opuszczali wieś, lecz jednocześnie „wiązali” ją z szerszą społecznością miast i osiedli w różnych częściach kraju. Awans społeczny dzieci łączył się niewątpliwie z pogłębieniem świadomości narodowej u rodziców i rodzeństwa.

WIELKIE WYDARZENIA DZIEJOWE ZE SZCZEGÓLNYM UWZGLĘDNIENIEM WOJNY 1939 R. ORAZ OKUPACJI HITLEROWSKIEJ

Istniała jednak jeszcze inna ważna droga rozwoju świadomości narodowej. Były nią wielkie wydarzenia historyczne, które w swe tryby wciągały masy ludzkie niezależnie od ich woli i życzeń.

Pierwszym takim wydarzeniem dla ludności Zmiącej było powstanie państwa polskiego. Mimo różnych postaw wobec tego doniosłego faktu, o czym była mowa, stawał on wszystkich wobec nowej rzeczywistości, która rychło zaczęła oddziaływać na ludzi, wychowując nowe w sensie socjologicznym pokolenie. Oczywiście proces ten przebiegał najszybciej i najmniej boleśnie u tych, którzy byli psychologicznie choć częściowo przygotowani do przyjęcia nowej rzeczywistości. Dobrze to przedstawia

⁶⁶ Zarejestrowane u konspiracyjnych władz polskich. Egzaminu odbywały się w obecności delegatów władz szkolnych z Nowego Sącza, przy czym sporządzano nawet swego rodzaju skrótowe protokoły.

⁶⁷ Zdobyło wykształcenie średnie lub wyższe ogółem 31 osób, gdy w okresie austriackim 15.

⁶⁸ Do 1954 r. 63 osoby. Por. tegoż autora, *Oświata i motywy kształcenia dzieci ze wsi Zmiąca*, „Przegląd Socjologiczny”, T. XII.

cytowany już pamiętnik 20-letniej wówczas K. J., czytelniczki Sienkiewicza i uczennicy ks. Sroki: „Wracałam powoli do zdrowia, ale jeszcze nigdzie nie szłam, aż tu w niedzielę przychodzi siostra z kościoła do nas i opowiada, co się to działo dziś przy kościele po sumie. Stach⁶⁹, brat ks. prałata, latał od jednego żołnierza do drugiego, a było ich dużo na urlopie i zdierał im z czapek austriackie odznaki, rzucał na ziemię i wołał, że wojna skończona i że mamy wolną Polskę. Wtedy przyszła mi myśl, że już nie będzie Niemiec dzieci małych bił, że w polskim języku pacierz odmawiały, ani carski żołdat nie będzie Polaków wywoził w kibitkach na Sybir, a do Matki Boskiej Częstochowskiej możemy już iść bez starania się o paszport. Wtedy to odczułam tak głęboko to słowo «mamy wolną Polskę» i żem jest Polką zrozumiałam wtedy”.

Drugim wydarzeniem, które pogłębiło poczucie odrębności narodowej w Żmiącej, była wojna 1920 r. Sprawa nie jest prosta, gdyż wojna ta była dla ludności raczej mało zrozumiała. Skoro jednak do niej doszło, zaczął działać socjo-psychologiczny mechanizm dwóch antagonicznych grup. Kilkunastu mężczyzn ze wsi powołano do wojska, skutkiem czego niepokój o ich los oraz uczucia sympatii dla nich wytwarzały więź uczuciową między mieszkańcami wsi a nowopowstającym wojskiem, nazywanym już wojskiem polskim. Ponadto propaganda wojenna urabiała pewien stereotyp żołnierza radzieckiego, którego rzeczywiste i fikcyjne cechy splatały się ze sobą. Poczucie zagrożenia grupy wytworzyło się tym łatwiej, że zaangażowane zostały tu również uczucia religijne. Według bowiem sugestii propagandy Armia Czerwona miała zagrażać swobodzie uprawiania kultu religijnego.

Trzecim wielkim wydarzeniem o specjalnym jednak charakterze była wojna 1939 r. oraz następująca po niej okupacja. Wojna polsko-niemiecka zasługuje w pełni na nazwę: narodowa. Ludność Żmiącej wykazała niezwykłą jednomyślność i duży patriotyzm. Powołani pod broń chętnie spieszili do wojska, wielu chciało iść na ochotnika. Proces uświadomienia narodowego ludności zakończyła definitywnie okupacja niemiecka. Była to bolesna lekcja patriotyzmu dla wszystkich bez wyjątku. Nie było domu we wsi, choćby najdalej położonego w górach, dokąd nie docierałyby wieści o Polsce i o okrucieństwach niemieckich, przynoszone przez zbiegłych z miast konspiratorów i tajne gazetki, które czytano od deski do deski wierząc im bez zastrzeżeń. Jednocześnie rozpoczęła się zaciekle walka z okupantem na codzień o mleko, masło, słoninę, żarna, zboże i ostatnią nieraz krowę, a wreszcie o ludzi, wysyłanych na roboty do Rzeszy. Działo się to w atmosferze strachu, terroru, niepewności i nadziei oraz okresowego głodowania części ludności.

⁶⁹ Kierownik urzędu pocztowego w Ujanowicach.

Ruch partyzancki, do którego należało sporo młodych ze wsi, przybrał masowy charakter w II połowie wojny. „Najstarsza babina z zapadłego kąta wsi — powiada inteligentka, która spędziła okupację we wsi — zrozumiała, co to jest Polska i kto jest zaborca, a kto konfident lub kolaboracjonista. Interesowano się żywo historią i geografiami krajów, przez które przesuwiał się upiór wojny. Powtarzano sobie przepowiednie ku pokrzepieniu serc, ujmując je nieraz w lapidarne zwroty wierszowane jak np.: «jak zakwitną ziemniaki, będą jadły Polaki»”.

Charakterystyczne światło na rozwój uczuć i postaw rzucają fragmenty 3 poniższych życiorysów opisujące moment wyzwolenia: autorką jednego jest Z. W. (studentka), wówczas uczennica tajnych kompletów gimnazjalnych, pochodząca z małego gospodarstwa „przy gościńcu”⁷⁰ (ok. 2,5 ha), autorką drugiego gospodyni z dużego gospodarstwa, a autor trzeciego życiorysu jest właściwie bezrolny⁷¹. Wszystkie 3 domy miały przed wojną opinię dość obojętnych pod względem narodowym. „Był to ostatni rok wojny — czytamy w I życiorysie. W czasie jednej lekcji doszła nas wiadomość, że Niemców już nie ma w Polsce, że Polska jest wolna. Płakaliśmy wszyscy ze szczęścia”. Fragment ten różni się zasadniczo od analogicznych wspomnień K. J. z dni powstania Państwa Polskiego w roku 1918⁷².

Oto urywki z II życiorysu „grubej” gospodyni L. D., urodzonej w 1912 r.: „...przyszły lata okupacji niemieckiej, żałoba okryła serca, które kochały Ojczyznę, były to czasy przygniecenia duchowego dla nas Polaków, gdyż zginęło wtedy tysiące ludzi niewinnych, katowanych... toteż z wielką radością witałam wojska radzieckie, gdyż one to właśnie oswobodziły Polskę od Niemców. Radość owładnęła sercem Polaków... żeby to wojska nasze, polskie mogły uczynić, ach, to wtedy by była uciecha”.

Najcharakterystyczniejszy jest jednak trzeci obszerny pamiętnik, bo napisany przez L. F., urodzonego w 1902 r., a więc mającego w chwili powstania państwa polskiego w 1918 r. — 16 lat. Tymczasem pamiętnik jego nie zawiera ani jednej wzmianki o tym doniosłym bądź co bądź fakcie, mimo że pisze wiele o swym dzieciństwie przed i w okresie I wojny światowej. O tym, że jest Polakiem, uświadamia sobie dopiero właściwie w 20-leciu na skutek zetknięcia się w pracy z Ukraińcami, nastawionymi nacjonalistycznie. Natomiast powstaniu Polski Ludowej autor poświęca sporo miejsca, łącząc fakt, rzecz charakterystyczna, z otwierającymi się możliwościami awansu ekonomicznego i społecznego: „Szwagier

⁷⁰ W części zwanej „dziady przy gościńcu”.

⁷¹ Poza małym domem jest właścicielem 30 arów ziemi również „przy gościńcu”.

⁷² Por. s. 137—138.

mój miał radio — pisze L. G. — słuchamy, co mówią, że Polska już wolna, Śląsk Górny i Dolny należy do Polski ... za parę tygodni ogłoszą, że można zabierać ziemię wiele chcieć i to jeszcze proszą, żeby jechać, uszom swoim wierzyć nie chcę, jak to może być, żeby człowiek biedny mógł mieć ziemię, dom za darmo...” itp.

Innymi słowy do wyrobnika L. F. słowo „niepodległość” przemówiło wówczas, gdy oznaczało jednocześnie wolność od ... biedy.

Lata 1939—1945 zakończyły ostatecznie z górą półwiekowy proces uświadamiania narodowego ludności Zmiącej, który zaczął się gdzieś w początkach XX w. W kategoriach socjologicznych zamknął się on właściwie w dwóch pokoleniach, bowiem ci wszyscy, którzy pamiętają okupację, mimo nieraz znacznych różnic wieku tworzą jedno pokolenie.

Na proces ten złożyły się zarówno przełomowe wydarzenia dziejowe, jak i celowa akcja, początkowo pojedynczych ludzi, a następnie różnego rodzaju instytucji społecznych.

Obecnie wyrasta we wsi trzecie pokolenie, dla którego oczywiście nie istnieje już problem przynależności narodowej, lecz którego uczucia narodowe mogą się kształtować nieco inaczej, niż miało to miejsce w starszym pokoleniu.

Zjawisko społeczne „świadomości narodowej” ulega zresztą stałej ewolucji, nawet w przypadku obecnego uformowanego już pod tym względem pokolenia. Ewolucja idzie, jak się wydaje, w kierunku włączenia do świadomości narodowej przeciętnego człowieka pewnych postulatów z zakresu sprawiedliwości społecznej: równości społecznej i sprawiedliwego, choć bliżej nieokreślonego podziału dóbr. Ich realizacja stanie się zapewne w przyszłości wymogiem narodowego patriotyzmu.

Powojenne lata wywarły niewątpliwy wpływ na tę ewolucję, mimo że obfitowały w bolesne, a niekiedy nawet i tragiczne wydarzenia. Wieś podzieliła się politycznie i chociaż podział ten nie pokrywał się dokładnie z podziałem klasowym, pogłębionym latami okupacji hitlerowskiej, to jednak często się z nim spletał, zabarwiając różnice polityczne żywymi uczuciami klasowymi.

Przeciwności i walka poglądów wokół postępujących przemian przy jednoczesnym braku stabilizacji a często i praworządności budziła wiele różnych refleksji, często sprzeciwów, oskarżeń i żalów.

Niewątpliwie poddano wiele utartych poglądów wewnętrznej rewizji, zmieniały się postawy ludzkie zarówno po jednej, jak i po drugiej stronie barykady, co umożliwiło w końcu dokonanie przełomu w 1956 r. Trzeba stwierdzić, że został on przyjęty przez wieś z niemal jednomyślną aprobatą, bowiem odpowiadał na ogół poczuciu świadomości narodowej jej mieszkańców.

UWAGI O SOCJOLOGICZNYM MECHANIZMIE BUDZENIA SIĘ ŚWIADOMOŚCI NARODOWEJ

Należy parę słów poświęcić socjologicznemu mechanizmowi dokonanej w ostatnim półwieczu akcji uświadomienia narodowego mieszkańców Zmiącej.

Znaczna swoboda polityczna w zaborze austriackim ułatwiała uświadomienie ludności i szerzenie uczuć patriotycznych, lecz z drugiej strony wytworzyła w całym społeczeństwie swoisty daleko idący lojalizm. W naszej wsi przybrał on postać szczerej sympatii i podziwu dla Austrii i osoby monarchy we wszystkich grupach ludności⁷³. I jeśli mieszkańcy wsi zdawali sobie sprawę z tego, że mówią po polsku, a więc są Polakami, to w dziwny sposób łączyli to z poczuciem związku z monarchią austriacką, tak jak mówi o tym cytowana przez Orkana przyspiewka: „a my se Polacy, chłopcy Ostryjacy”.

Jedynym oparciem dla akcji budzenia świadomości narodowej poza wspólnym językiem była wspólność kultu religijnego. Jednak mimo ich niewątpliwego znaczenia nie decydowały one same przez się o powstaniu świadomości narodowej. Proces jej budzenia się był bardziej skomplikowany. W jego analizowaniu pomocny będzie schemat zastosowany przez J. Chałasińskiego w pracy: *Antagonizm polsko-niemiecki w osadzie fabrycznej „Kopalnia” na Górnym Śląsku*, którego istotne elementy można by ująć w następujące 3 pytania. Czy istniał w Zmiącej stereotyp wroga, zagrażającego bytowi grupy? Tak lecz był nim nie zaborca, lecz własny wróg klasowy: szlachta. Nawet osadzeni przez Józefa II w sąsiedniej wsi koloniści niemieccy nie budzili później niechęci i stosunki z nimi ułożyły się poprawnie. Polska jest utożsamiana przez długi czas z pańszczyzną. Czy istniało poczucie zagrożenia podstawowych wartości grupy: języka i religii. Oczywiście nie. Języka polskiego używano już wówczas w urzędach i szkołach, a religia katolicka cieszyła się pełnym poparciem „arcykatolickiego monarchy”. Czy więc Austria wzgl. Austriacy, których nie tak często spotykali chłopci w zasięgu swoich bytowych spraw, mogła stać się w ich oczach, mimo że była faktycznie państwem zaborczym, antagonizującą siłą, przed którą trzeba się bronić? Trzeba również odpowiedzieć: nie.

⁷³ Starzy ludzie zarówno z małych, jak i dużych gospodarstw wspominają z uznaniem czasy austriackie: „była swoboda, no, bo jak zapłacił podatek — powiadają — to mógł skakać po całej Austrii, a podatki były małe, istniała możliwość wyjazdu za zarobkiem do Ameryki, wreszcie — jak wiele osób zaznacza — monarcha był ludzki i dobry”. Młt Austrii, bo o tym można tu mówić, jest sam w sobie interesującym problemem socjologiczno-historycznym.

Tym samym w naszej wsi nie pojawiło się ani poczucie zagrożenia, ani wyobrażenie związku między subiektywnym obrazem wroga a poczuciem własnego upokorzenia czy też upośledzenia społeczno-ekonomicznego, co tak sugestywnie przedstawił J. Chałasiński na przykładzie konfliktu polsko-niemieckiego w „Kopalni”.

W tej sytuacji działacze niepodległościowi dokonują substytucji stereotypu wroga: na miejsce Austrii, o której nie mówi się albo nic, albo dobrze, wchodzi przede wszystkim Rosja carska, a następnie Prusy. Substytucja ta jest dwojaka, bo z jednej strony wypełnia lukę stwarzając dla ludności Żmiącej subiektywnie biorąc fikcyjną sytuację konfliktową, a z drugiej strony odsuwa stopniowo jakby w cień, czemu pomaga i wpływ czasu, bliższy i realniejszy stereotyp klasowego wroga. Sprzyja temu różnica wyznania: tu katolicy, tam prawosławni lub luteranie. S. Czarnowski pisze, że „więź narodowa przedstawia się u ludu w postaci więzi kultowej”⁷⁴. Niewątpliwie również i w Żmiącej u źródła poczucia narodowego tkwiło poczucie wspólnoty religijnej, stąd tak typowe tu dawniej mieszanie pojęć religii i narodowości. O kolonistach niemieckich osadzonych przez cesarza Józefa II w sąsiedniej wsi Strzeszyce mówiono powszechnie w Żmiącej: „To Niemce, bo nie wierzą”⁷⁵. A z czasem zaczęto mówić, „to nie Polak, bo nie wierzy”, by skończyć na pozytywnym określeniu: „Polak to ten, co wierzy”, a więc ten kto jest katolikiem. Brak tolerancji oraz brutalne często postępowanie rosyjskich i pruskich władz zaborczych ułatwiły utożsamienie wyznania z narodowością. Wokół pojęcia: „Moskale”, „Prusacy” powstawały legendy o prześladowaniu katolików-Polaków, o martyrologii jednostek i grup, co przemawia zwykle najsilniej do wyobraźni ludzi.

W ten sposób wytwarzający się z wolna stereotyp wroga nabierał koniecznych cech uosobienia zła i okrucieństwa, co pociągało za sobą z kolei i potępienie moralne.

Dotkliwy natomiast brak tradycji narodowej w tej klasie ludności, co stanowiło poważną przeszkodę, zastąpiono częściowo tradycją religijną wplataną umiejętnie w kanwę dziejów kraju. W oczach ówczesnej ludności historia kraju była interesującym fragmentem dziejów kościoła.

Jeszcze jedna rzecz zasługuje na omówienie: metoda komunikowania mieszkańcom wsi treści narodowo-religijnych, a następnie narodowych. Cechuje ją antropomorficzny punkt patrzenia na rzeczywistość historyczną oraz kult wielkich ludzi: wielkich królów, wodzów, poetów, pisarzy i kaznodziei ze specjalnym uwzględnieniem tych postaci historycznych, które bądź zasłużyły sobie na wdzięczność ludzi, bądź odegrały jakąś

⁷⁴ *Dziela*, t. I, Warszawa 1956, s. 94.

⁷⁵ To znaczy nie są katolikami.

rolę w dziejach kościoła (np. Skargi czy Kordeckiego)⁷⁶. Logicznym tylko uzupełnieniem kultu wielkich ludzi było wysuwanie na plan pierwszy wielkich pojedynczych wydarzeń historycznych (np. bitew). W praktyce typowymi „przekaznikami” uczuć i poglądów w I okresie były najczęściej książki, indywidualne kontakty oraz młodzieżowo-dziecięce manifestacje patriotyczne dla uczczenia rocznic wybitniejszych wydarzeń: 3 maja lub rocznic bitwy pod Grunwaldem i Raclawicami.

W 20-leciu wchodzi do akcji różne instytucje państwowe lub społeczne, przy czym przedmiotem ich działania są przede wszystkim dzieci i młodzież, przez które próbuje się trafić z kolei do starszych, bardziej sceptycznych lub nieświadomych.

⁷⁶ Lecz już nie księdza Stojałowskiego, o którym jednak dochowała się w pamięci niektórych starszych ludzi opinia „obroncy chłopów”.